

# Wolsza, Tadeusz

---

## Pierwsze półrocze 1945 r. w Polsce w świetle raportu rządu RP na obczyźnie

---

Dzieje Najnowsze 37/4, 177-191

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## MATERIAŁY

### Pierwsze półrocze 1945 r. w Polsce w świetle raportu rządu RP na obczyźnie

Władze RP na obczyźnie przywiązywały wyjątkowo dużą wagę do sytuacji społeczno-politycznej, gospodarczej i kulturalnej w kraju, szczegółowo rejestrując poszczególne wydarzenia z tego zakresu<sup>1</sup>. Można w tym miejscu zaryzykować stwierdzenie, iż było to kluczowe zagadnienie w działalności rządu polskiego na emigracji od 1939 r. Gros sił i środków zwłaszcza pilotującej tę działalność w latach wojny Komitet Ministrów dla Spraw Kraju w imieniu rządu<sup>2</sup> i Rada Narodowa<sup>3</sup>, potem zaś — już w okresie powojennym — ministerstwa spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych oraz informacji i dokumentacji przeznaczyły na gromadzenie dokumentacji i świadków, opracowania, sprawozdania, raporty i ekspertyzy. Zebrany materiał był przede wszystkim wykorzystywany do publikacji prasowych w „polskim Londynie”. Informacje wykorzystywano także do przygotowywania ulotek adresowanych do społeczeństwa do kraju i na emigracji. Na podstawie zebranych danych władze RP na obczyźnie przygotowywały materiał, za pomocą którego interweniowano na forum międzynarodowym (np. ONZ, Międzynarodowej Organizacji Pracy) i wśród rządów państw Europy Zachodniej i USA. Dokumentację zbierano również z myślą o późniejszym rozliczeniu przez instytucje międzynarodowe zbrodniarzy niemieckich i sowieckich.

W zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie można odszukać kilkanaście raportów i opracowań analitycznych dotyczących sytuacji w kraju po 1945 r. Wydaje się, iż największa liczba dokumentów z tego zakresu odnosi się do pierwszych lat powojennych. Po 1950 r. materiały z tego zakresu pojawiały się nader sporadycznie, głównie z uwagi na brak środków finansowych, wyspecjalizowanych ekspertów oraz źródeł informacji z kraju i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

<sup>1</sup> Por. na ten temat: T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945-1950*, Warszawa 1998; A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.

<sup>2</sup> Dzieje i działalność tej instytucji najobszerniej omówiła Anna Pachowicz w rozprawie doktorskiej pt. *Działalność Komitetu Ministrów dla Spraw Kraju w latach 1939-1945* (Kraków, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005). Por. również M. Hułas, *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939-lipiec 1943*, Warszawa 1996, s. 143-145; A. Pachowicz, *Decyzje Komitetu dla Spraw Kraju w sprawie Wileńszczyzny (listopad 1939-kwiecień 1940)*, „Dzieje Najnowsze” 2005, nr 2, s. 41-53.

<sup>3</sup> E. Duraczyński, R. Turkowski, *O Polsce na uchodźstwie. Rada Narodowa Rzeczypospolitej Polskiej 1939-1945*, Warszawa 1997.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych głównym analitykiem zajmującym się wydarzeniami w kraju był wiceminister Tadeusz Gwiazdoski (1889-1950). W 1945 r. miał on za sobą już duże doświadczenie zarówno w działalności dyplomatycznej, jak i w resorcie spraw zagranicznych. Był absolwentem Wydziału Dyplomatycznego Szkoły Nauk Politycznych w Paryżu. Biegłe władał językami: francuskim, niemieckim, angielskim, rosyjskim i rumuńskim. W dwudziestolecie międzywojennym pracował w dyplomacji; w latach 1918-1919 w polskim poselstwie w Bukareszcie; od 1922 r. do 1932 r. był jednym z delegatów przy Lidze Narodów. Ponadto pełnił obowiązki naczelnika wydziału w Departamencie Politycznym MSZ w latach 1932-1933<sup>4</sup>. W latach II wojny światowej, jeszcze przed kapitulacją Francji, został oddelegowany w charakterze łącznika rządu RP na obczyźnie do francuskiego ministerstwa informacji i propagandy. Potem był wysokim urzędnikiem resortu spraw zagranicznych, m.in. kierownikiem Wydziału Organizacji Międzynarodowych oraz zastępcą sekretarza generalnego resortu. W 1945 r. objął stanowisko wiceministra spraw zagranicznych<sup>5</sup>.

Nie jest dziełem przypadku, że tak dużo miejsca poświęciłem tu Tadeuszowi Gwiazdoskiemu. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż jego kolekcja w Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego zawiera kilkanaście opracowań i innych dokumentów na temat wydarzeń w kraju po zakończeniu II wojny światowej. Nie wszystkie wszakże były przygotowane bezpośrednio przez wiceministra. Kilka opracowań powstało przy współudziale zespołu z resortu spraw zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jedno jest pewne, jak potwierdził mi przed kilku laty dr Zdzisław Jagodziński — długoletni dyrektor Biblioteki Polskiej w Londynie, Gwiazdoski był jednym z najpracowitszych urzędników rządu RP i tym zasłużył sobie na szacunek wszystkich Polaków w „Warszawie nad Tamizą”. Do najbardziej znanego opracowania na temat powojennej sytuacji w Polsce, które znajduje się w kolekcji T. Gwiazdoskiego, należy zaliczyć obszerną pracę pt. Stan obecny w Polsce, która powstała prawdopodobnie w lipcu 1946 r.<sup>6</sup> Autorzy pomieścili w niej informacje przede wszystkim z 1946 r., aczkolwiek nie zabrakło tu również reminiscencji z okresu wcześniejszego. W moim przekonaniu liczące grubo ponad 100 stron wspomniane wyżej opracowanie pt. Stan obecny w Polsce zasługuje na druk w całości<sup>7</sup>.

Z kolei w zdominowanym przez działaczy narodowych Ministerstwie Spraw Wewnętrznych rządu RP na obczyźnie głównym specjalistą spraw krajowych był również wiceminister resortu kpt. Edward Sojka (1905-1979), żołnierz PSZ na Zachodzie, działacz Stronnictwa Narodowego, dwukrotny kurier do kraju. W ministerstwie odpowiadał on za łączność cywilną z krajem. W 1945 r., jak podkreślił badacz dziejów SN, to właśnie Sojka prawdopodobnie jako pierwszy przecierał szlak kurierski z zachodu do Polski, trasą południową przez Pragę czeską i Cieszyn<sup>8</sup>. W 1946 r. kpt. E. Sojka po powrocie do Londynu złożył szczegółową relację na temat

<sup>4</sup> Archiwum Akt Nowych. PRM, cz. VIII, sygn. 243. Karty kwalifikacyjne MSZ, litera G. Tadeusz Gwiazdoski.

<sup>5</sup> Na temat jego działalności w ministerstwie spraw zagranicznych: K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945-1990*, Warszawa 2003.

<sup>6</sup> Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego (dalej cyt. IPMS), sygn. Kol. 33/10.

<sup>7</sup> Opracowanie obejmuje następujące rozdziały: 1) Geneza obecnego położenia; 2) Działalność reżimu warszawskiego; 3) Charakterystyka partii politycznych w Polsce; 4) Liderzy reżimu warszawskiego; 5) Krajowa Rada Narodowa; 6) Sądownictwo; 7) Administracja i stan bezpieczeństwa; 8) Siły zbrojne w Polsce; 9) Polityka gospodarcza reżimu; 10) Położenie gospodarcze Polski; 11) Położenie ludności w Polsce; 12) „Lasy”; 13) Siły biologiczne narodu; 14) Stosunek do Kościoła; 15) Wolność prasy; 16) Niemcy; 17) Ukraińcy; 18) Kwestia żydowska; 19) Polityka zagraniczna rządu warszawskiego.

<sup>8</sup> J. Żaryn, *Stronnictwo Narodowe na emigracji. Zarys działalności (1945-1955)*, w: *Warszawa nad Tamizą. Z dziejów polskiej emigracji politycznej po drugiej wojnie światowej*, pod red. A. Friszke, Warszawa 1994, s. 76.

sytuacji w kraju<sup>9</sup>. Swoje uwagi przedstawił na posiedzeniu rządu<sup>10</sup> oraz w kancelarii prezydenta Władysława Raczkiewicza<sup>11</sup>.

Nie sposób w tym miejscu pominąć również resortu informacji i dokumentacji. W tym ministerstwie największą uwagę sprawom krajowym poświęcił minister prof. Adam Pragier. Swoje przemyślenia w tym zakresie drukował na łamach prasy emigracyjnej<sup>12</sup> oraz własnym sumptem w „Listach Informacyjnych”, które ukazywały się w latach 1945-1948<sup>13</sup>.

Egzemplarze prezentowanego poniżej opracowania pt. Sowietyzacja życia w Polsce, przygotowane na podstawie materiałów z kraju oraz relacji i informacji przekazanych przez wywiadowców i uciekinierów z Polski znajdują się w Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego w dwóch kolekcjach: Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rządu RP na obczyźnie<sup>14</sup>. Nie jest więc wykluczone, iż nad dokumentem pracowali głównie urzędnicy obu ministerstw przy współudziale resortu informacji i dokumentacji. Jeżeli faktycznie tak było, to zapewne działalnością tą kierowali wspomniani już wyżej wiceministrowie: T. Gwiazdoski i E. Sojka.

W opracowaniu zwraca uwagę duża szczegółowość opisywanych problemów, aczkolwiek zabrakło w nim omówienia dwóch istotnych zagadnień: problemu reformy rolnej oraz sytuacji poszczególnych Kościołów w Polsce po zakończeniu działań wojennych i stanowiska komunistów wobec hierarchii kościelnej. Jeśli chodzi o lukę dotyczącą reformy rolnej, to autorzy opracowania byli świadomi wagi zagadnienia i na marginesie opracowania zaznaczyli, iż tej problematyce poświęcą oddzielne opracowanie. Niestety, nie udało mi się do niego dotrzeć. Warto jednak wskazać na nieco późniejsze opinie emigracyjnych ekspertów o sytuacji w krajowym rolnictwie: S. Rak, *Reforma rolna w Polsce*, Londyn 1946; S. Z. Tomczak, *Sowieckie eksperymenty gospodarcze na ziemiach polskich*, Londyn 1946; A. Kotiużyński, *Rolnictwo polskie na drodze do sowietyzacji (1950 r.)*, IPMS, sygn. A. 9E/95. Dodać do tego należy również publikacje Stanisława Gierata i Jana Kazimierskiego z „Orla Białego” (1947 r.) i „Wolności i Ludu” (1949 r.). Z kolei w sprawie sytuacji Kościołów na ziemiach polskich w ogóle nie zajęli stanowiska. Jeśli się nie mylę, to dopiero od 1946 r. zwrócili większą uwagę na tę tematykę<sup>15</sup>. Warto podkreślić, iż w opracowaniu autorzy pomieścili informacje z prowincji, np. z Częstochowy, Krosna, Kutna, Łowicza i Przemyśla. Oprócz nich znalazły się tam uwagi o sytuacji w Katowicach i Łodzi.

Tekst przytoczyłem w oryginale, z modyfikacją ortografii.

Tadeusz Wolsza  
Warszawa

<sup>9</sup> Nie jest wykluczone, iż E. Sojka przygotował dokument pt. Uwagi z 1946 r. (IPMS, sygn. A 48/ZII/49). W 1946 r. podobny materiał przedstawił kurier PPS Franciszek Białas (w kraju używał pseudonimu Franek Góralczyk) — Memorandum o obecnej sytuacji w Polsce, 25 VI 1946 r. (IPMS, sygn. A 48/ZII/49).

<sup>10</sup> IPMS, sygn. PRM K. 102/89 b.

<sup>11</sup> *Dziennik czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939-1947*, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004, t. 2: 1943-1947, s. 593.

<sup>12</sup> Por. T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie...*

<sup>13</sup> Pomijam w tym miejscu podstawowe informacje z biografii prof. Adama Pragiera, gdyż są już szczegółowo opracowane, por. np. T. Wolsza, *Poglądy polityczne Adama Pragiera*, w: *Mysł polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*, pod. red. A. Friszke, Warszawa 1995, s. 11-27.

<sup>14</sup> Do druku wykorzystałem egzemplarz pochodzący z kolekcji resortu spraw wewnętrznych. IPMS, sygn. A 9E/88.

<sup>15</sup> Por. np. IPMS, kol. 33/10. Stosunek do Kościoła, w: *Stan obecny w Polsce (1946 r.)*

## Sowietyzacja życia w Polsce

„Budujemy nasze nowe szczęśliwe życie...”,  
z mowy Bieruta, 10 V 1945 r., w Warszawie

„Nareszcie znalazł się człowiek, który postanowił stanąć na czele Narodu  
i dopomóc mu w wyzwoleniu z ucisku... Był nim Bierut”  
— Radio Moskwa, 6 stycznia 1945 r.

Ostatnie wiadomości nadchodzące w Polski wykazują, iż poczynania „rządu tymczasowego” w Polsce zmierzają do sowietyzacji życia we wszystkich jego przejawach. Przez rozmyślane wytwarzanie odpowiednich warunków w dziedzinie ekonomicznej, a w szczególności w rolnictwie i przemyśle, „rząd tymczasowy” zamierza stworzyć podstawę pomyślną dla odpowiednich przemian związanych z tymi celami. Równocześnie przez sztucznie potęgowaną pauperyzację społeczeństwa „rząd tymczasowy” stara się je złamać i zmusić do przyjęcia swojej polityki.

### Warunki życia w Polsce

Sytuacja żywnościowa w Polsce, która była niesłychanie ciężka już pod koniec okupacji niemieckiej, stała się obecnie szczególnie groźna, gdy fala wojny ponownie przeszła przez ziemie polskie i gdy Kraj jest nadal wyniszczany obowiązkiem utrzymania wojsk sowieckich. Skromne zapasy żywności, które nieliczni tylko zdołali poczynić, szybko się wyczerpują i Kraj staje w obliczu nieuchronnego głodu. Władze lubelskie z powodu braku fachowego personelu nie są w stanie opanować sytuacji ani sprostać piętrzącym się zadaniom. Będąc powolnym narzędziem w ręku władz sowieckich, muszą swój wysiłek skupić przede wszystkim na wyżywieniu Armii Czerwonej. Niskie zarobki, które niewiele przewyższają wysokość płac przedwojennych, nie stoją w żadnej proporcji do fantastycznych cen, które wzrastają z dnia na dzień w zawrotnym tempie. Mimo rozlicznych przyrzeczeń pomocy z Rosji, pomoc ta nie nadchodzi i jest oczywiste, że liczyć na nią nie można.

W Kraju wprowadzono system kartkowy na żywność. Faktycznie ograniczono się głównie do rozdania kartek, na które żywności nie można dostać. Świadek, który przebywał w marcu 1945 w Częstochowie, podaje:

„Zaopatrywano się wyłącznie na czarnym rynku, na którym ceny były bardzo wysokie. Dla przykładu podał, że w Częstochowie 2 kg chleb kosztował 80 zł, 1 kg masła 500 do 600 zł, 1 kg cukru 200 zł, mąka 60 do 90 zł, 1 jajo 10 zł”. W Częstochowie kurs dorożki konnej z dworca na Jasną Górę wynosił 100 zł.

W lubelskim za chleb razowy płacono 49 zł, za chleb biały 84 zł, za gazetę 2 zł, za książeczkę papieru gazetowego do papierosów 12 zł, zapalki — 15 zł. Paczka tytoniu niemieckiego kosztuje obecnie 50 do 60 zł, a obiad 300 zł. Pończochy damskie w średnim gatunku kosztują 800 zł, a garnitur męski 50 tys. zł.

Sklepy są otwarte, lecz brak w nich jakichkolwiek towarów za wyjątkiem niektórych przyborów do pisania i wyrobów galanteryjnych w lichym gatunku. W aptekach i drogeriach brak jest środków leczniczych. Natomiast na rynku znajduje się stosunkowo dużo ciastek domowego wyrobu, lecz jedno ciastko (drożdżowe) kosztuje, jak np. w Częstochowie, 17 zł.

W miastach piekarnie wypiekają wprawdzie chleb, lecz chleb ten idzie w pierwszym rzędzie na potrzeby szpitali, później na potrzeby Armii Czerwonej, a dopiero reszta przydzielana jest ludności. Żołnierze bolszewicy pełnią kontrolę nad wypiekaniem chleba. Często ludziom wycze-

kującym na chleb w ogonku przez 48 godzin oświadczają nagle, że w danym dniu chleba nie będzie.

W Łodzi już w lutym 1945 r. groził głód.

Stan wyżywienia gorzejjsze przedstawia się na ziemiach wschodnich aniżeli na zachodnich. Także perspektywy na przyszłość są tu znacznie gorsze, o ile bowiem na zachód od Wisły tereny są obsiane oziminami, o tyle na wschód od Wisły wiele pól leży odłogiem. Brak narzędzi, koni i ziarna uniemożliwia zapobieżenie klęsce.

Ludność wiejska ogranicza się do gospodarki z nastawieniem na konsumpcję własną, a dół do miast spadł do minimum.

Wieś zbiorowo bije bydło i przydziela na głowę, gdyż ludzie mówią „mają zabrać bolszewicy, zjedzmy my”. Zupełny jest brak świń a drób wyniszczony został w 90%. Ludność w obawie przed widmem głodu stara się żywność ukryć, stąd też nawet na wolny rynek dostaje się bardzo nieznaczna ilość.

W uprzywilejowanych instytucjach władze starają się otwierać jadalnie. Taką jadalnię miał Polpress.

Istnieją w Polsce 4 kategorie kart żywnościowych:

Do pierwszej kategorii należą profesorowie i nauczyciele szkół, urzędnicy od stopnia referentiarza wzwyż, pracownicy kolei i poczt i wszystkich przedsiębiorstwach pracujących dla wojska, a z rodzin tylko rodziny wojskowe.

Do drugiej kategorii należą urzędnicy państwowi w stopniu niższym jak referentarz oraz pracownicy instytucji nie pracujący dla wojska.

Do trzeciej kategorii należą rodziny osób wymienionych w kategorii pierwszej (za wyjątkiem rodzin wojskowych).

Do czwartej kategorii należą rodziny osób wymienionych w kategorii drugiej.

Oprócz systemu podziału na cztery kategorie żywnościowe istnieją tzw. ośrodki wydzielone.

Świadek z terenu Krosna zeznaje co do tych tzw. ośrodków wydzielonych:

„Obejmują one wielki przemysł i osoby pracujące w tym przemyśle dostawały przydziały żywnościowe w granicach wyżywienia 1-ekategorii. Takim ośrodkiem wydzielonym były między innymi «Zakłady Przemysłowe Lnu — Krosno». Sytuacja aprowizacyjna ośrodka wydzielonego wówczas była tylko lepsza od osób posiadających karty żywnościowe, o ile ośrodek ten posiadał własne środki transportowe, za pomocą których był w możności przywieźć sobie artykuły żywności. W takim położeniu znajdował się przemysł naftowy, do którego dyspozycji postawiono kilka samochodów. Natomiast «Zakłady Przemysłowe Lnu — Krosno», nie posiadając żadnego samochodu, skazane były na głodowanie, mimo że liczba robotników wynosiła około 1000 osób. Przydział żywności na kartę 1-ekategorii wynosił: miesięcznie 1 kg cukru, 2 kg mąki pszennej, 2 i pół deka herbaty oraz tygodniowo 40 deka mięsa. (Tłuszczu żadnego, przydział mleka tylko dla dzieci.) Najgorzej odczuwano brak ziemniaków. Ceny w Krośnie na czarnym rynku wynosiły: czarny chleb 60 zł, jasny 80-90 zł, kg masła 500 zł, kg cukru 350 zł, kg tytoniu/liście pokrajane 450 zł, 1 litr wódki samogonki 100 zł. Gdy się uwzględni, że robotnik zarabiał w fabryce dziennie przeciętnie 10 zł, okazuje się, że artykuły te nie były dostępne dla niego”.

Stan zdrowotny przedstawia się źle. Ludzie chorują szczególnie na choroby przewodu pokarmowego i dwunastnicy, szerzy się także gruźlica, brak lekarstw i lekarzy, którzy zostali powołani do wojska, potęguje wzrost śmiertelności.

Zarządzenia o wymianie pieniędzy, wymieniano tylko 500 zł (młynarek) na 500 zł (bierutek) — spowodowały całkowite zubożenie ludzi, którzy czy to w drodze wysprzedaży własnych

rzeczy, czy też w drodze drobnego handlu, zgromadzili jakieś nieznaczące zapasy gotówki. Na ziemiach tzw. Neureich'u\* wymiana nastąpiła do wysokości 500 R.M. przy parytecie 500 R.M. równe 250 zł. Ten sposób wymiany pieniędzy równał się tedy praktycznie konfiskacie wszelkich pieniędzy.

Urzędnikom przyznano pobory przeciętnie w granicach około 500 zł miesięcznie, pobory te jednak do marca 1945 r. nie były jeszcze wypłacane, wypłacono zaś tylko drobne zaliczki na pobory. Paradoksalna sytuacja powstała szczególnie dla nauczycielstwa. Za czasów niemieckich, gdy nauczanie odbywało się tajnie, nauczyciele pobierali pewne wynagrodzenie, z którego się utrzymywali. Obecnie, gdy nauczanie jest jawne i gdy „rząd tymczasowy” reklamuje swój rzekomy rozwój oświaty, nie uczyniono niczego, aby zapewnić byt nauczycielstwu. Dla przykładu podać należy, że nauczyciel łaciny otrzymał jako wynagrodzenie z dołu za cały miesiąc 1 kg chleba i 1 kg mydła.

Władze administracji lubelskiej nie cieszą się żadnym autorytetem wśród społeczeństwa. Już sam sposób ich kreowania nie może wzbudzać do nich żadnego zaufania. Powstawały one częstokroć w groteskowych okolicznościach.

W Łowiczu w kilka dni po wkroczeniu wojsk sowieckich ukazały się afisze zawiadamiające, że na rynku odbędzie się wiec dla wyboru władz powiatowych. Zgromadziło się około 300 osób. Pierwszy przemawiał były ksiądz „kościół narodowy”, potem kierownik miejscowej spółdzielni, Konopacki, i jeszcze ktoś trzeci, wszyscy w duchu polityki PPR. Następnie bez pytania się, czy też zapraszania kogokolwiek z zebranych do wypowiedzenia się, a tym bardziej do zgłaszania kandydatur i głosowania — Konopacki przeczytał listę osób, które zostały „wybrane” do powiatowej Rady Narodowej. Gdy pewien rolnik z tłumu zapytał: „Kto oni są — podać ich adresy — Konopacki odpowiedział, że „to jest niepotrzebne, gdyż wszyscy ich znają”. Potem odśpiewano hymn i wzniesiono z prezydium parę okrzyków na cześć Armii Czerwonej, po czym niezwłocznie rozwiązano zebranie.

Świadek z terenu Krosna w ten sposób opisuje ukonstytuowanie się władz administracyjnych na tamtejszym terenie:

„Wraz z wojskiem sowieckim weszła do Krosna tak zwana ekipa operacyjna dla objęcia administracji. Składała się ona z kilku komunistów oraz z dwóch oficerów armii Berlinga w stopniu poruczników. W dwa dni później zwołano wiec w sali miejscowego kina. Na wiec ten zaproszono członków PPR, PPS oraz ludzi bezpartyjnych z wyraźnym wyłączeniem «faszystów i reakcjonistów», nie określając co się rozumie pod tymi określeniami. Na wniosek jednej osoby ekipy operacyjnej wybrano jednogłośnie na burmistrza niejakiego Laskowskiego, w którego miejsce po około dwóch tygodniachznaczony został burmistrzem członek PPR, niejaki Kmon, robotnik w hucie szkła, przedwojenny miejscowy komunist, który był burmistrzem do końca mego pobytu w Krośnie. W skład ekipy operacyjnej wchodził również z góry już mianowany «starosta» Krosna, niejaki Bęben, z zawodu kowal, również przedwojenny komunist. Na zastępcę starosty mianowano przedwojennego wicestarostę, Kirschnera, co uczyniono najwidoczniej uwagi na potrzebę zorganizowania starostwa, gdyż później (z końcem stycznia lub początkiem lutego) Kirschner został aresztowany i wywieziony. W styczniu usunięty został również Bęben, a w jego miejsce wyznaczony został starostą Tebich, robotnik naftowy z Turaszówki. Władza burmistrza i starosty była tylko nominalna, gdyż we wszystkich sprawach musieli się oni zwracać do sowieckiego komendanta wojennego, do którego należały wszystkie decyzje. Zarówno burmistrz, jak i starosta urzędowali w biurze komendanta wojennego i przez

\* Nowa Rzesza — ziemie II RP wcielone do Trzeciej Rzeszy na mocy dekretu z 8 października 1939 r.

cały czas pozostawali z nim w styczności. Sztab komendanta wojennego składał się z około 20 do 30 ludzi. Komendant wojskowy był oficerem wojsk sowieckich w randze majora i sam był NKWD-zistą. Niezależnie od komendanta wojskowego znajdowała się w Krośnie komenda NKWD, mająca do dyspozycji około 300 ludzi i mająca swe posterunki w okolicznych wsiach. Ponadto znajdował się w Krośnie polski Urząd Bezpieczeństwa, przezywany przez ludność «polskim NKWD». W tym wydziale bezpieczeństwa komendantem był por. Fijałkowski, mający pod sobą około 20 ludzi. W końcu było w Krośnie dowództwo Milicji Obywatelskiej, a dowódcą był Pieczyński, robotnik huty szkła, podobno były plutonowy. Milicja ludowa składała się głównie z młodych chłopców ze sfer robotniczych, a większość z nich postępowała podobnie jak żołnierze sowieccy, a więc dopuszczała się kradzieży i rabunków. Milicjanci byli uzbrojeni i umundurowani w drelichy. Jak już wyżej wspominałem, cała faktyczna władza skupiała się w ręku komendanta wojskowego, a wszystkie wymienione organa, jak NKWD, wydział bezpieczeństwa, milicja, burmistrz i starosta — stali na jego usługach. Zaraz po wkroczeniu wojsk sowieckich komendant wojenny i władze polskie wydały cały szereg zarządzeń ograniczających swobody obywatelskie. Ogłoszono zajęcie wszystkich radiodbiorników, prywatnych telefonów, maszyn do pisania, urządzeń drukarskich i litograficznych, powielaczy itd. z zagrożeniem oddania winnych ukrycia rzeczy — pod sąd wojenny. Godzinę policyjnąznaczono na 7-mą wieczorem, później przesunięto ją na 8-mą. Ogłoszono też, po uprzedniej akcji propagandowej najprzód rejestrację mężczyzn, urodzonych w latach 1911-1926, a później pobór do wojska roczników 1921-1924, z tym że bez względu na wiek jedynie z górą granicą 50 lat powołano wszystkich podoficerów i oficerów, a ponadto szeregowych broni specjalnych, jak broni pancernej, lotnictwa, radiotelegrafistów i szoferów. Powołani też zostali wszyscy lekarze i dentyści".

W tych warunkach w urzędach panuje nie dający się opisać chaos i dezorganizacja. Obok części urzędników dawnych, którzy zgłaszają się czy to w obawie przed terrorem, czy to w chęci uzyskania kart żywnościowych, w urzędach znalazła się olbrzymia ilość półanalfabetów, którzy z reguły mają właśnie decydujący głos. Na ul. Piotrkowskiej w Łodzi przez dłuższy czas wisiał transparent z napisem: „Wstępójcie w szeregi Wojska Polskiego". Był on przedmiotem dowcipnych uwag mieszkańców Łodzi pod adresem poziomu umysłowego nowej administracji.

O dążeniu do sowietyzacji życia świadczy także wymownie fakt, że na Ziemiach Zachodnich, gdzie Niemcy pozbawili Polaków prawa własności nieruchomości, własności tejnie przywraca się ani też nie wydaje się żadnej deklaracji, która by zapowiadała przyszłe przywrócenie tego prawa. Na zapytanie ludności władze administracyjne odpowiadają wymijająco. Zarząd domów w większych miastach znajduje się tylko w rękach komitetów domowych, złożonych z lokatorów.

Na zachodnich ziemiach Polski pod presją przedkłada się do podpisu formularz następującej treści:

„Stwierdzam, że nie działałem i nie działam na szkodę Narodu i Państwa Polskiego, że całkowicie solidaryzuję się z lipcowym manifestem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który to manifest jest mi znany i za jedyny legalny rząd polski uznaję Tymczasowy Rząd R.P. w Warszawie, że nie współdziałałem ani bezpośrednio, ani pośrednio z jakąkolwiek agencją tzw. rządu emigracyjnego w Londynie, ani z jakąkolwiek inną profaszystowską organizacją, że postępowałem i postępuję jako Polak wierny swej Ojczyźnie, czego dowodem są następujące fakty (tu musi nastąpić wyliczenie działalności, które dowodzi, iż jest się lojalnym wobec Rządu Tymczasowego).

Oświadczenie niniejsze składam zamiast przysięgi i gotów jestem za jego prawdziwość ponieść pełną odpowiedzialność".



Krytycznie przedstawia się również problem mieszkaniowy. W Kutnie przebywało wiele osób, pochodzących z Warszawy. Część ich starała się wrócić do Warszawy. Zwyczajnie jednak wysyłano w pierw jednego członka rodziny, aby zabezpieczyć sobie przydział mieszkania. Nieliczni mieszkańcy Warszawy starają się znaleźć żywność poza Warszawą. Całe gromady starały się wyjechać w okolice podwarszawskie w poszukiwaniu żywności, przy czym czasem udawało się skorzystać z bolszewickich samochodów. Samochód zatrzymywano pokazując w ręce butelkę wódki.

Na tle tego obrazu propaganda Rządu Tymczasowego czyni rozpaczliwe wysiłki, aby wykazać, że ludność odnosi się entuzjastycznie do wszelkich zarządzeń władz administracyjnych i, że tłumnie reaguje na wszelkie wezwania. Jeden ze świadków w ten sposób opisuje metody tej propagandy:

„Pokazuje się filmy propagandowe, mające świadczyć o popularności rejestracji i poboru. Tworzy się je w ten sposób, że robi się zdjęcia kolejek, zgłaszających się po wymianę pieniędzy lub chleb, oblepiwszy przed tym ściany ogłoszeniami o wezwaniu do rejestracji i poboru”.

### Repatriacja

W dniu 9 września 1944 r. podpisano układ pomiędzy Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR w sprawie wzajemnej ewakuacji ludności polskiej z terytorium Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR do Polski i ludności ukraińskiej oraz białoruskiej z terytorium Polski do Ukraińskiej SRR i Białoruskiej SRR. Układ przewiduje, że ewakuacja będzie przeprowadzona na podstawie całkowitej wolnej woli ludności. Ewakuowanym na miejscu osiedlenia ma się wydawać zasiłek pieniężny. Układ ten podpisany został imieniem PKWN przez [Edwarda] Osóbkę-Morawskiego, zaś imieniem Ukraińskiej SRR przez [Nikitę] Chruszczowa.

Analogiczny układ został zawarty w dniu 22 września 1944 r. z rządem Litewskiej SRR.

Państwowy Urząd Repatriacyjny, mający na celu „ułatwienie Polakom powrotu do Kraju”, posiada swe oddziały w Lublinie, Krakowie, Katowicach, Bydgoszczy i Poznaniu. W Warszawie znajduje się biuro głównego pełnomocnika. Urząd posiada ekspozyturę w Republice Litewskiej w Wilnie, w Republice Białoruskiej w Baranowiczach i w Republice Ukraińskiej w Łucku. Urząd posiadał też w marcu 1945 r. łącznie 45 placówek.

Ruch przesiedleńczy odbywał się w zimie w niesłychanych warunkach i trwa obecnie w dalszym ciągu. Ze względu na opłakany stan komunikacji i szczupłość taboru kolejowego, ludzie często wędrują pieszo, znajdują się w stanie całkowitego wyczerpania, przy czym wielu z nich jest chorych. Z powodu nieudolności władz administracyjnych ludzie pozbawieni są opieki, żywności i lekarstw.

Obok mieszkańców stałych, zmieniających swe siedziby, odbywają się olbrzymie wędrówki jeńców wojennych zwolnionych z obozów, Polaków powracających z robót przymusowych w Niemczech, Żydów węgierskich, którzy usiłują powrócić na Węgry oraz wielu obywateli państw obcych. Wędruje też niezliczona rzesza ludzka, która szuka oparcia w innych miastach i osiedlach po całkowitym zniszczeniu własnych okolic, przez które przeszła wojna.

Związek Ziemi Zachodnich, który stworzony został na celu objęcia administracji na ziemiach włączonych do Rzeszy, przeprowadza rejestrację wszystkich Polaków, przesiedlonych przez Niemców z Ziemi Zachodnich na teren byłego Gen[eralnego] Gub[ernatorstwa]. Rejestracja ta daje okazję do dokładnego badania przeszłości politycznej każdego przesiedlonego, a od wyniku śledztwa zależy ewentualny jego powrót.

Równocześnie odbywa się przesiedlenie Polaków z ziem polskich położonych na wschód od tzw. linii Curzona na ziemie polskie, położone na zachód od tej linii. Repatriacja ta nie obej-

muje jednak ogółu społeczeństwa polskiego, zgłaszającego się z prośbą o przesiedlenie. Władze sowieckie dokonują selekcji pod kątem widzenia własnych celów politycznych, eliminując z tej repatriacji wszystkie polskie elementy aktywne, a w szczególności młodzież męską, którą wywozi się na wschód. Deportuje się również wszystkie te osoby, których wyjazd na zachód od linii Curzona jest zdaniem władz sowieckich niepożądany.

Repatrianci z „zachodnich części ZSRR” mogą zabrać ze sobą bagaż do wysokości 2 000 kg na rodzinę, o ile istnieją środki transportowe. Mebli zabierać nie wolno. Repatrianci ci mają być umieszczeni nad Bałtykiem i na Śląsku, gdzie „czeka na nich pięć milionów hektarów ziemi”. Do końca marca 1945 r. przesiedlono podobno 100 000 ludzi.

W styczniu 1945 r. bolszewicy rozpoczęli repatriację na zachód Polaków z Wileńszczyzny. Osobom, które pochodziły z ziem położonych na zachód od linii Curzona, kazano natychmiast wyjechać. Urodzonym na ziemiach wschodnich wydawano paszporty sowieckie, najpierw na jeden rok, potem na 5 lat z zaznaczeniem narodowości w paszporcie. Osobom tym przysługiwało prawo opcji. Podobnie jak w Małopolsce Wschodniej, władze sowieckie selekcjonowały osoby zgłaszające się do repatriacji z tym, że wszystkie osoby aresztowane i niebezpieczne z punktu widzenia polityki sowieckiej — wywożono na wschód, w nieznanym kierunku.

Pierwszy transport odszedł z Wilna w dniu 1 II 45 r. W ciągu miesiąca wyjechało z Wilna ok. 10 000 osób. Do dnia 1 III 45 r. zgłosiło się około 40 000 osób.

Świadek, który opuścił Wilno z końcem marca, zeznaje w tej sprawie:

„Każdy wyjeżdżający na zachód miał nominalnie prawo wyboru miejscowości. Do Białegostoku transport odbywał się koleją. Natomiast od Białegostoku przesiedleni musieli radzić sobie na własną rękę. Początkowo przewidziano, że każda osoba ma prawo wywiezienia z sobą około 2 ton ruchomości, później jednak władze sowieckie zabroniły wywożenia mebli. NKWD nie czekając, aż Polacy opuszczą mieszkania i wyjadą i opierając się na powyższym zarządzeniu — przychodziło do mieszkań osób zgłoszonych na wyjazd i zabierało meble. Zdarzały się wypadki, że również Litwini i Białorusini zgłaszali się na wyjazd jako Polacy, trzeba było tylko udowodnić, że jest się Polakiem. Natomiast jeżeli chodzi o Żydów, to z wyjątkiem tych, którzy współpracowali z NKWD — wszyscy zgłosili się na wyjazd do Polski.

Teoretycznie władze przyznają pełne odszkodowanie za pozostawiony majątek, w praktyce jednak każdy wysiedlony rzucony jest na łaskę losu. Zaopatrzenie w drodze ogranicza się do tego, co ludność posiada z zapasów domowych. Nie wydaje się to dziwnym, gdy się zważy, że w czasie mobilizacji każdy idący do wojska musi zabrać ze sobą zapasy żywnościowe na 10 dni. Transporty kierowane są do Siedlec, gdzie ludność dzielona jest na grupy wedle wyboru miejsca zamieszkania. Mimo przyjęcia zgłoszeń na zamieszkanie w Lublinie, nikogo do miasta tego nie wpuszczono”.

Łącznie z tym ruchem przesiedleńczym ze wschodu na zachód i na odwrót — odbywa się przymusowy ruch przesiedleńczy z ziem przeludnionych południowej środkowej Polski. Według radia warszawskiego ludność, przeznaczona do tego przesiedlenia z województwa krakowskiego, kierowana jest w okolice Wrocławia, natomiast ludność z piotrkowskiego przesiedlona jest do Gdyni, Gdańska i sąsiednich okolic.

Siedzibą pełnomocników rządu dla systemu rozdziału jest w Prusach — Olsztyn, na Śląsku — Katowice, na Pomorzu Zachodnim — Piła.

Na miejsce Polaków, wysiedlonych z ziem wschodnich przybywają Rosjanie już to z Ukrainy, już to z głębi Rosji azjatyckiej. Jeden ze świadków podaje:

„Z końcem marca 1945 r. w Brześciu nad Bugiem w jednym domu zastałem dwie rodziny: rosyjską i polską. Rosjanie pochodzili z Syberii, Polacy zaś w najbliższym czasie mieli wyjechać na zachód”.

Ostatnio zmuszono do wyjazdu 100 lekarzy ze Lwowa, jakkolwiek we Lwowie daje się odczuć dotkliwy brak lekarzy. W okolicy Lwowa napływa natomiast masowo ludność rosyjska spoza Zbrucza.

Świadek, obywatel obcego państwa, w ten sposób opisuje zaobserwowane przez siebie fragmenty repatriacji:

„W czasie podróży spotkałem w Przemyśle duży transport chłopów polskich spod Stanisławowa, którzy jechali na zachód.

Chłopi jechali ze swymi rodzinami oraz inwentarzem żywym w tych samych wagonach. Ponieważ pociągi nasze stały na sąsiednich torach, rozmawiałem z kilkoma spośród nich. Mówili mi, że część z nich została wysiedlona przymusowo, część zaś dobrowolnie opuściła Małopolskę Wschodnią. Twierdzili, że jadą do Krakowa, lecz ostatecznego celu podróży nie znali. Pod Żmerynką spotkaliśmy 2 transporty. Jeden z transportów, mimo że składał się z polskich chłopów — przewożono na wschód. Mieli oni być osiedleni około 50-70 km od Żmerynki. Drugi transport, składający się z chłopów ukraińskich, jechał na zachód w okolice Lwowa”.

W ten sposób odbywa się ogałanie ziem wschodnich Polski z elementu polskiego, przy równoczesnym stosowaniu kilku systemów. Młodzież z ziem wschodnich zaciąga się przymusowo do wojska, starszy element niewygodny, deportuje się, resztę elementu polskiego obojętnego z punktu widzenia polityki sowieckiej, przesiedla się na zachód, przy czym akcją repatriacyjną „przyśpiesza się” przez stosowanie terroru w stosunku do pewnych odłamów, co ma na celu skłonienie innych do jak najszybszego opuszczenia tych ziem. W ten sposób tworzy się fakty dokonane, których zdaniem Rosji nic nie będzie w stanie przekreślić.

### **Przemysł**

Wiadomości rozpowszechniane przez władze sowieckie i lubelskie, dotyczące rzekomej odbudowy przemysłu polskiego, stoją na ziemiach polskich w rażącej sprzeczności ze stanem faktycznym. Ani władze sowieckie, ani „rząd tymczasowy” nie czynią żadnych realnych wysiłków w kierunku rzeczywistego przywrócenia przemysłu polskiego do pierwotnego stanu. Wręcz przeciwnie, władze sowieckie świadomie niszczą przemysł polski, wywożąc w głąb Rosji urządzenia fabryczne, ocalałe po Niemcach, dążąc w ten sposób do osłabienia Polski także pod względem przemysłowym i uzależnienia jej od Rosji.

Wszelkie instalacje, wykonane przez przedsiębiorstwa przemysłowe po r. 1939, władze sowieckie uważają za spadek ponemiecki i wywożą je do Rosji, jako zdobycz wojenną. Co więcej — nawet maszyny i urządzenia, które zostały zainstalowane w Polsce na szereg lat przed wojną, wywożone są do Rosji, o ile posiadają znak firmy niemieckiej. W ten sposób ulegają wywożeniu urządzenia rozmaitych zakładów przemysłowych zakupione przez Polskę przed wojną w Niemczech. W ciągu kwietnia 1945 r. potwierdziły się wiadomości, że Sowiety na ziemiach polskich demontują w dalszym ciągu urządzenia fabryk metalurgicznych, włókienniczych, sprzętu elektrotechnicznego i telekomunikacyjnego i wywożą je do Rosji. Pierwsze transporty tych urządzeń z okręgów lubelskiego, białostockiego i rzeszowskiego odeszły w styczniu i lutym 1945 r., a z okręgu warszawskiego na początku marca 1945 r.

Wedle wiadomości z maja 1945 r. rozpoczęto wywóz maszyn przemysłu uzbrojenia. Wywieziono z hut „Zgoda” ponad 300 nowoczesnych obrabiarek, z „Baildon” — cały dział produkcji wojennej, „Batory” — większość maszyn (nawet lokomotywy huty), „Piłsudski”, „Zygmunt”, „Laura i „Huta Bankowa” — wszystkie obrabiarki i większość maszyn. Z firmy „Cegielski” wywieziono cały dział uzbrojeniowy. Z Bielska wywieziono maszyny włókiennicze. Z Mielca wywieziono maszyny PZL.

Niezależnie od tego żołnierze rosyjscy na własną rękę kradli natychmiast pasy transmisyjne.

Robotnicy polscy, dla których demontaż urządzeń fabrycznych równa się utracie pracy, starają się nie dopuścić do wywiezienia urządzeń. Na tym tle doszło do ostrych scysji w widzewskiej manufakturze w Łodzi i w szeregu fabrykach na Pomorzu. W drugiej połowie kwietnia 1945 r. robotnicy i „berlingowcy” przeciwstawili się czynnie demontażowi w fabryce Scheiblera i Grohmana w Łodzi.

W „Economist” z 12 V 45 w artykule pt.: „Poland's managed revolution” autor nawiązując do przemówienia „ministra przemysłu i handlu”\*, Hilarego Minca, stwierdza, że cały wielki przemysł w Polsce zostaje upaństwowiony, a jedynie drobny przemysł i rzemiosło pozostaje w rękach prywatnych.

Wiadomość powyższą należy uzupełnić dalszym ustępem z przemówienia Minca, stwierdzającym, że „przemysł prywatny znajduje rozwój drogą umów z organizacjami państwowymi w sprawie wymiany swych produktów za surowce i paliwo”. Z tego ustępu przemówienia wynika, że przemysł prywatny wzięty zostaje pod ścisłą kontrolę państwa, a cała egzystencja tego prywatnego przemysłu zależeć będzie od dostarczenia mu przez czynniki rządowe surowców i paliwa. W tych warunkach nie może być mowy o poważnej inicjatywie prywatnej.

Z przemówienia Minca wynika zresztą, że dotychczasowe wyniki upaństwowienia przemysłu nie są wcale dodatnie. Minc stwierdza bowiem, że o ile przed wojną wydobywanie węgla na górnika wynosiło dziennie 2 tony, to obecnie wydobywanie to wynosi pół tony, a więc wydajność spadła do jednej czwartej. W przemyśle włókienniczym sprawa przedstawia się jeszcze gorzej, gdyż wydajność spadła poniżej 1/6. Minc podaje mianowicie, że obecnie robotnik wytwarza 5,1 m towarów bawełnianych, podczas gdy przed wojną wytwarzał 32 m. Liczbę robotników, zatrudnionych we wszystkich zakładach przemysłowych w Polsce w dniu 1 maja 1945 r. Minc podał na 370 000 osób. W Polsce przeprowadza się w szybkim tempie akcję upaństwowienia przemysłu, przy czym poszczególne działy przemysłu łączy się razem i tak złączono wszystkie kopalnie węgla w Katowicach, w Częstochowie nastąpiło zjednoczenie pod wspólną dyrekcją państwową 17 kopalń rudy żelaznej okręgu częstochowskiego, w Łodzi z końcem stycznia powstało Zjednoczenie Przemysłu Budowlanego, które z początkiem marca 1945 obejmowało 116 zakładów na terenie Łodzi oraz wszystkie znajdujące się na terenie województwa łódzkiego fabryki i przedsiębiorstwa związane z przemysłem budowlanym. Podobnie stworzono Zjednoczenie Przemysłu Cynkowego i wszystkich innych gałęzi przemysłowych. Upaństwowienie jest przeprowadzane z dużym pośpiechem i podobnie jak inne „reformy ekonomiczne” podawane jest jako jedno z osiągnięć rządu tymczasowego.

Na skutek braku środków transportowych przemysł jest w istocie rzeczy prawie unieruchomiony i tak np. węgiel w Katowicach koło kopalni jest bardzo tani, natomiast już w najbliższych okolicach brak zupełnie węgla.

Świadek w ten sposób opisuje stan rzeczy w „Zakładach Przemysłowych Lnu Krosno”:

„Fabryka Zakłady Przemysłowe Lnu Krosno pracowała podczas okupacji niemieckiej przez cały czas, a gdy Niemcy mieli się wycofać, tylko dzięki zasługom dyrektora Grohmana i fortelom, zastosowanym przez robotników, udało się uratować fabrykę przed wywiezieniem jej urządzeń. Zarządzone wywiezienie urządzeń zostało zbojkotowane, a do transportu ewakuacyjnego załadowano skrzynie częściowo puste, a częściowo zawierające rzeczy nieistotne. Gdy więc wojska sowieckie wkroczyły do Krosna, fabryka znajdowała się w stanie możliwości

\* Informacja nieprecyzyjna. W Rządzie Tymczasowym nie było ministerstwa przemysłu i handlu, były natomiast: Ministerstwo Przemysłu oraz Ministerstwo Apropiacji i Handlu.

natychmiastowego uruchomienia, z tym że nawet na składzie było trochę surowca i materiałów technicznych. Przedstawiciel wojska sowieckiego wyraził z tego powodu podziękowanie dyr. Grohmanowi i zawarł umowę na dostawę worków i onucek dla wojska, z tym że zobowiązał się do dostawy surowca i materiałów technicznych. W rzeczywistości też fabryka natychmiast ruszyła i wyprodukowała pewną ilość worków i onucek w miarę posiadanego zapasu surowca. Tu jednak fabrykę spotkało rozczarowanie, gdyż wojska sowieckie nie tylko nie odebrały wyprodukowanych worków i onucek, ale również nie dostarczyły surowców i materiałów technicznych, co się tłumaczy tym, że w międzyczasie zajęły Łódź, gdzie znalazły pod dostatkiem zapasy tekstylnych wyrobów. W konsekwencji fabryka, której ilość robotników wzrosła do ilości 1000 osób, stanęła z końcem stycznia i do końca mego pobytu w Krośnie, tj. do końca marca, w ogóle była nieczynna".

Mimo „podziękowania” wyrażonego dyr. Grohmanowi przez przedstawiciela wojska sowieckiego pod koniec stycznia 1945 r. dyrektor Alfred Grohman został aresztowany w następujących okolicznościach:

„Pod koniec stycznia komendant wojenny zaprosił do siebie prawie całą inteligencję miejscową (w Krośnie) za wyjątkiem lekarzy i grona nauczycielskiego. Zaprosił również adwokatów, sędziów, inżynierów, a między nimi inż. Alfreda Grohmana dyrektora fabryki — razem 14 osób. Konferencja naznaczona była na wczesne popołudnie. Po południu do rodzin osób zaproszonych przyszedł goniec z biura komendanta wojennego z wiadomością, że zaproszone osoby wyjeżdżają na 3 dni, że wobec tego rodziny mają wydać gońcowi wyżywienie i bieliznę na okres podróży. Wieczorem 14 wymienionych osób wywieziono w niewiadomym kierunku, a rodziny na wszelkie zapytania nie otrzymały żadnego wyjaśnienia. Robotnicy fabryki Inu wnieśli petycję do Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Lublinie\*o interwencję w sprawie zwolnienia dyrektora Grohmana, motywując prośbę koniecznością jego technicznego kierownictwa fabryki oraz zasługami poniesionymi przez niego przy cofaniu się Niemców. Ministerstwo odpowiedziało delegatowi robotników, że petycję wraz z przychylną opinią przesłało do Moskwy. Na tym sprawa się zakończyła, gdyż na dalsze nalegania robotnicy nie otrzymali żadnej odpowiedzi”.

Likwidując w ten sposób fachowych kierowników i dyrektorów wielkich zakładów przemysłowych, ogłoszono równocześnie otwarcie 3-miesięcznych kursów dla robotników, z tym że absolwenci po ich ukończeniu mogli być mianowani dyrektorami fabryk. Na kursy te na początek przyjęto 900 osób, od których wymagano nie tyle kwalifikacji fachowych, ile „prawomysłowości politycznej” (przynależność do PPR).

Celem zupełnego opanowania zakładów przemysłowych przez elementy uległe rządowi tymczasowemu, a równocześnie z zamiarem politycznego pozyskania robotników, wprowadzono w zakładach przemysłowych tzw. załogi zakładowe. Radio moskiewskie w audycji z 14 marca 1945 r. głosiło, że „robotnik dzięki załogom zakładowym kieruje przemysłem”. Te komitety fabryczne są uprawnione do przeprowadzania zmian w składzie osobowym zarządu przedsiębiorstw przemysłowych, które składają się z 3 osób: dyrektora, głównego inżyniera i głównego buchaltera.

Do czynnego udziału w organizowaniu życia fabrycznego w postaci „załóg zakładowych” dopuszczani są prawie wyłącznie członkowie PPR. Pomoc finansowa i pomoc w naturze dla robotników jest znacznie wydajniejsza dla członków PPR. W ten sposób „rząd tymczasowy” wywiera nacisk na robotników celem wstępowania do PPR. Równocześnie z opanowaniem przez agentów komunistycznych „załóg zakładowych” spowodowano, iż cały przemysł w Polsce zna-

\* Prawdopodobnie autor miał w tym wypadku na myśli Hilarego Minca.

łazi się w dyspozycji komunistów, dla których ośrodkiem dyspozycyjnym — jak zawsze — jest Moskwa.

### **Kolej**

Sytuacja transportowa w Polsce przedstawia się beznadziejnie. Nieznaczna ilość taboru kolejowego, która pozostała po okupacji niemieckiej, uległa dalszemu zniszczeniu, w czasie gdy wojna po raz wtóry przesuwała się przez ziemie polskie ku zachodowi.

Koleje zostały zmilitaryzowane, a tabor znajduje się w stanie zupełnego zaniedbania. Wagony towarowe i osobowe są brudne i zauszone, szyb w wagonach w ogóle nie ma. W związku z olbrzymią „wędrówką ludów”, która odbywa się na ziemiach polskich we wszystkich kierunkach, stacje kolejowe przepełnione są ludźmi, którzy koczują niejednokrotnie przez szereg dni, oczekując na załadowanie się do pociągów, o których nie wiadomo nigdy, kiedy odejdą. Podróże na przestrzeni np. z Bydgoszczy do Krakowa trwają niekiedy 2 tygodnie.

Wojska sowieckie w szybkim tempie przerobiły tory normalne na tory szerokie. W ten sposób w Małopolsce poszerzone zostały zarówno główna linia, prowadząca ze Lwowa do Krakowa, jak i linia podkarpacka, prowadząca do Krakowa przez Sanok i Jasło. W marcu 1945 r. szerokie tory sięgały już do Katowic.

Nawet w wypadku, gdy po długim oczekiwaniu uda się uzyskać miejsce w przepełnionym pociągu, nie jest się nigdy pewnym czy się dojedzie do celu podróży. Pociągi są zatrzymywane w drodze, pasażerów zmusza się do opuszczenia pociągu i do wykonywania nagłych prac, wskazanych przez wojska sowieckie. Świadek naoczny w ten sposób opisuje swoją podróż:

„Pociąg wyruszył o godz. 6-ej wieczorem, był brudny, zaniedbany, bez szyb i jechał bardzo powoli. W nocy w pobliżu Puław pociąg został nagle zatrzymany. Do pociągu weszli żołnierze sowieccy i kazali wszystkim wysiadać i pomagać przy ładowaniu amunicji na stojący w pobliżu pociąg. Amunicja leżała w nieładzie w błocie. Mnie udało się ukryć i okazało się, że uczyniłem bardzo dobrze, gdyż za kilka minut pociąg nasz ruszył, a wszyscy ci pasażerowie, którzy wysiedli dla ładowania amunicji, pozostali na miejscu. Ich bagaż pojechał w dalszą drogę”.

Na skutek przepełnienia pociągów podróżuje się na dachach, buforach, schodkach i węglarkach.

Linie kolejowe używane są w olbrzymiej większości dla transportów wojskowych rosyjskich z taborom rosyjskim. W związku ze zmilitaryzowaniem kolei zastosowano na kolejach w stosunku do personelu odpowiedzialność zbiorową i karcer.

Na każdym węźle kolejowym polskim znajduje się równocześnie węzeł kolejowy sowiecki.

Celem ujednostajnienia wprowadzono w Polsce na kolejach czas rosyjski.

Transport samochodowy jest całkowicie unieruchomiony z powodu braku benzyny, którą można dostać jedynie na czarnym rynku w cenie od 40 do 60 zł za litr.

Stosunki personalne panujące w kolejnictwie ilustruje fakt, że delegaci pracowników opinują swych przełożonych. Od tej opinii zależy bądź awans przełożonego, bądź jego degradacja. W jednym i drugim wypadku przesunięcia mogą nastąpić o dwa stopnie służbowe. W niektórych wypadkach następuje całkowita dyskwalifikacja i zwolnienie.

### **Poczta**

Poczta na terenie Polski funkcjonuje w tym sensie, że listy można nadawać, natomiast odpowiedź otrzymuje się bardzo rzadko. W marcu jeszcze na niektórych terenach zachodnich wymagano osobistego oddania listu na pocztę, przy czym list musiał być otwarty. Nie ma żadnej możliwości kontaktowania się z osobami, które zamieszkują na wschód od tzw. linii Curzona.

Ludzie, którzy mają kogoś z rodziny w Anglii lub w ogóle poza granicami Kraju, uważają, że lepiej jest nie pisać do Anglii i lepiej, by do nich nie pisano z zagranicy.

### **Zycie umysłowe i szkoły**

W związku z totalitarnym urządzaniem życia społecznego i ekonomicznego we wszystkich jego przejawach, zastosowano tę samą metodę do życia umysłowego w Polsce.

Działalność wydawnicza i publicystyczna w Polsce scentralizowana jest w rękach instytucji czytelników o pozorach spółdzielni. Minister Oświecenia Publicznego\* wydał zarządzenie zarejestrowania wszelkich bibliotek publicznych i prywatnych. Książki z tych bibliotek, które nie odpowiadają „duchowi demokratycznemu”, będą wyeliminowane.

Kina i wszelkie filmy znajdują się w rękach ponemieckiej, monopolistycznej spółki.

W jednym z odczytów radia lubelskiego pt. „O organizacji nauki” zapowiedziano utworzenie Państwowej Rady Naukowej, a w dalszym stadium Akademii Nauki. Zadaniem tej instytucji ma być „planowanie badań naukowych i nadanie kierunku nauce” oraz praca inicjatorsko-ustawodawcza.

Wyższe uczelnie powstają jedna po drugiej, ponieważ jednak nie rozporządzają dostateczną ilością sił profesorskich i pozbawione są nawet prymitywnych pomocy naukowych, istnieją one w istocie rzeczy jedynie na papierze i w propagandzie. Programy nauk są z góry narzucane lub mocno ocenzone, nauczanie poddane jest ścisłej kontroli, a ingerencja w życie profesorów i słuchaczy przypomina w zupełności metody bolszewickie.

Jeden ze świadków zeznaje:

„Ogłoszono o otwarciu uniwersytetu w Łodzi, co wzbudziło duże zainteresowanie wśród kandydatów na studia i wielu jeździło tam, aby się zapisać. Okazało się jednak, że na razie ten „uniwersytet” składa się jedynie z sekretarza, skłonnego przyjąć zgłoszenie, natomiast nie ma żadnych praktycznych widoków na uruchomienie uniwersytetu—wobec braku profesorów”.

Warunki, w jakich pracuje szkolnictwo średnie i powszechne, ilustrują zeznania świadka:

„W K (...) pozwolono na otwarcie gimnazjum i liceum. Wówczas dyrektor szkoły zwrócił się do komendanta wojennego o przydział budynku na szkołę. Budynek taki otrzymał i przy pomocy społeczeństwa miejscowego i młodzieży szkolnej budynek po kilku tygodniach doprowadzony został do porządku. Gdy szkoła miała być uruchomiona, komendant wojenny oświadczył, że budynek tego potrzebuje na szpital i przeznacza na cele szkoły inny budynek, wymagający znów remontu. Remont ten został przeprowadzony tak jak poprzednio głównie przy współudziale młodzieży szkolnej, a gdy budynek był już zdalny do użytku, ta sama historia powtórzyła się raz jeszcze. Dopiero w trzecim budynku, przeznaczonym przez komendanta wojennego, szkoła została uruchomiona. Brak w niej wszelkich pomocy naukowych i sił nauczycielskich, gdyż nauczyciele w czasie wojny rozjechali się we wszystkie strony. Po zaledwie 2 miesiącach nauki przyjechał delegat ministerstwa z Lublina i oświadczył, że dla chłopców 18-letnich urządza maturę, gdyż chłopcy ci mają już dosyć nauki i winni pójść do szkoły podchorążych”.

Wbrew reklamowanemu szeroko poparciu dla rozwoju nauki rzeczywisty stosunek władz do nauki ilustruje slogan, umieszczony na afiszu propagandowym, zachęcającym do wstępowania do wojska: „Nie matura, lecz chęć szczerą — zrobią z ciebie oficera”.

Życie młodzieży postarano się również scentralizować w kilku organizacjach, i tak: młodzieży gimnazjalnej wolno należeć tylko do Związku Harcerstwa Polskiego i kół Polskiego

\* Autor miał w tym wypadku na myśli ministra oświaty Stanisława Skrzyszewskiego.

Czerwonego Krzyża, licealnejdo Związku Walki Młodych, który jest organizacją komunistyczną, TUR i organizacji młodzieży wiejskiej „Wici”.

Już poprzednio wspomniano, iż przy całym rzekomym poparciu dla nauki, jakiego udziela „rząd tymczasowy”, nie uczyniono niczego, aby nauczycielstwu zapewnić byt. Charakterystycznym przykładem jest fakt wydania nauczycielowi łaciny w miejsce wynagrodzenia za cały miesiąc z dołu 1 kg chleba i 1 kg mydła.

W ten sposób „rząd tymczasowy” buduje szkolnictwo w Polsce i rozbudowuje oświatę wyłącznie na papierze, deklamując w propagandzie swoje osiągnięcia.

### **Akcja propagandowa przeciwaliancka**

Prasa komunistyczna w języku polskim już pod koniec 1943 r. podjęła zdecydowany atak propagandowy na Anglię i Stany Zjednoczone. Prasa ta insynuuje, że „za wybuch drugiej wojny światowejdemokracje imperialistyczne ponoszą nie mniejszą odpowiedzialność aniżeli faszyzm europejski”. Dalejprasa ta oskarżała wojska anglosaskie „o przewlekanie wojny i oczekiwanie na wykrwawienie się Armii Czerwonej” („Trybuna Wolności” nr 41 z dnia 1 X 1943 r.). Propaganda komunistyczna zarzucała również Anglii i Ameryce, iż „walka z hitleryzmem stała się dla nich parawanem, osłaniającym instalowanie się w Europie kontrrewolucyjnejdyktatury Amgotu\*.

Wreszcie komuna groziła, że „Stany Zjednoczone wejdą w najbliższym czasie w stadium kryzysu socjalnego oraz walki klas o rozmiarach i ostrości dotychczas niespotykanej. Rewolucyjny rozmach proletariatu amerykańskiego właśnie w związku z upadkiem Hitlera może ubezwładnić kontrrewolucyjnego żandarma amgockiego w Europie”. Dla Polaków — zdaniem komuny — wniosek z tego jest tylko jeden: „otrząsnąć się zarówno z wpływów goebbelsowskich jak i propagandy anglosaskiej” („Robotnik” — organ R. P. P. S., nr 124 z dnia 23 IX 1943 r.).

Propaganda ta stosowana jest zresztą w dalszym ciągu. W dniu 25 stycznia 1945 r. w czasie manifestacji, urządzonej w Częstochowie przez wysłannika z Lublina — niesiono transparent z napisem: „Precz z Anglią”.

### **Nastroje wśród społeczeństwa polskiego**

Spółceństwo polskie jest znękanе straszliwymi warunkami, które trwają już szósty rok. Ogrom cierpienia, do którego każdy dzień dorzuca nowe katusze, trwający przez lata terror, który nie słabnie ani na chwilę, bez względu na to, jakie wojska zajmują Polskę, setki tysięcy ofiar, które ginęły w więzieniach Gestapo i w obozach koncentracyjnych, a teraz giną w podziemiach NKWD i na zesłaniu, na niezmiernych obszarach Rosji, nędzą i głód, poniżanie ludzkiejgodności — złamałyby być może inny naród. Nie zdołały one jednak złamać Narodu Polskiego w jego walce o prawdziwą wolność. Mimo wielu doznanych zawodów, mimo iż świat oprócz czczych słów nie znalazł żadnych praktycznych możliwości przyjscia z pomocą narodowi, który toczył najkrwawszą i nieustanną walkę — społeczeństwo polskie nie straciło wiary w ostateczny triumf słusznej sprawy i ideałów, o które wszczęto tę wojnę.

Spółceństwo polskie raz jeszcze podjęło hasło „Wytrwamy” w niezłomnejnadziei, że nadejdzie jednak dzień, kiedy wolność przestanie być tylko „snem burżuazyjnym” (Lenin) — a stanie się radosną rzeczywistością.

IPMS, sygn. A 9 E/88

\* AMGOT (Allied Military Government of Occupied Territories) — Aliancki Zarząd Wojskowy Okupowanymi Terytoriami.